Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

25. WRZESNIA 1926.

NR. 221. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Zagadkowy Sejm!

Dyskusja w komisji budżetowej i stanowisko poszczególnych mowców nie daje jasnego obrazu stosunku Sejmu do rządu. Dotąd wygłoszone mowy i postawione wnioski nie rozgraniczają stronnictw na opozycję w większości popierającą rząd. Jest raczej przeciwnie. Zmierzają do tego, by zatrzeć i ukryć właściwy charakter klubów i ich stosunek do rządu p. Bartla.

Na specjalne podkreślenie zasługuje stanowisko naszej lewicy. Zgłasza ona kilka wniosków o wyrażenie nieufności pojedynczym ministrom. P. P. S. niema zaufania do ministra kolei, — taksamo i Związek Chłopski, — „Wyzwolenie“ zaś do min. reform rolnych p. Staniewicza, — żydzi do min. oświaty p. Sujkowskiego. Wierna rządowi zostaje tylko kanapka polityczna zwana klubem pracy, co oczywiście historycznego znaczenia mieć nie będzie, ani pozycji rządu nie wzmacnia.

Tak oto wychodzą pp. Piłsudski i Bartel na lewicy, która zdążyła obłowić się nieźle na „rugach“, na „pogłębianiu rewolucji“ i innych „sanacjach moralnych“! Zapchała swoimi ludźmi wszystkie ważniejsze stanowiska w państwie, a obecnie najspokojniej [illegible] się tyłem do swoich chlebodawców i z hałasem przechodzi na stronę opozycji.

Ludność kraju zechce pewnie wiedzieć, skąd ta zmiana i czem tłómaczyć ten niespodziewany zwrot u tych, którzy w maju z bronią w ręku, przez strajk generalny, poprzez najnikczemniejszą kampanję demagogiczną wieców, pochodów i manifestacyj torowali drogę do rządu p. Piłsudskiemu i p. Bartlowi i p. Sujkowskiemu i p. Romockiemu i p. Staniewiczowi, we wrześniu zaś z takąsamą niefrasobliwością idą przeciw nim. A wyjaśnienie tego zwrotu będzie dla nich tem trudniejsze, że tym razem nie będzie można już wytoczyć na usprawiedliwienie starej armaty — reakcyjności rządu. Nie tworzył go przecież żaden Korfanty, żaden Witos lub im podobny obszarnik. Powołał go do życia „demokratyczny“ rokosz majowy, — faktyczną jego głową jest sam p. Piłsudski, w którego „demokratyzm“ wierzy nawet p. Stapiński, wyrocznia w tych rzeczach dla znacznej części naszej lewicy.

Pozostaje jedno tylko wyjaśnienie tych nieprzewidywanych pewnie przez rząd zmian w sytuacji: — oto i na lewicy zaczynają dostrzegać niepowodzenia obecnego rządu, i powoli zrzucać ze siebie odpowiedzialność za nie. W tym zaś celu gotowi nawet przelicytować w opozycji prawicę, jak P. P. S., która — signum temporis — wbrew swojej tradycji nagle ni stąd ni zowąd zapłonęła miłością do urzędników.

Mimo wszystko jednak ta właśnie remonstrująca lewica będzie na plenum Sejmu głosowała za przedłożeniem rządowem.

Nie jest jaśniej w centrum i na prawicy. I N. P. R. i „Piast“, które najwięcej ze wszystkich partyj ucierpiały od „sanacji moralnej“, robią opozycję. Trudno od nich wymagać czego innego. Ale i one — jak się zdaje — nie pójdą na posiedzeniu Sejmu przeciw rządowi. A reszta stronnictw? Poza Ch. N., których od dłuższego czasu z rządem wiążą pewne nie tyle interesy, lub zgodność programu, ile pewne nadzieje na przyszłość, Z. L. N. i Ch. D. zajęły na komisji opozycyjne stanowisko. Czy je utrzymają? Przyjęcie wniosku pos. Michalskiego i medjacja p. Rataja ułatwi, zdaje się, polskim stronnictwom porzucenie opozycji.

Rzadko kiedy przedstawiał Sejm tak enigmatyczny obraz, jak w tej chwili. Najlepiej o tem świadczą losy wniosku pos. Zdziechowskiego o skreślenie dodatkowego kredytu dla ministra spraw wojskowych. Skreślenie uchwalono, zaniepokojonemu jednak reprezentantowi p. Piłsudskiego oświadczono, że na plenum Sejmu będzie inaczej... Znaczy to, że Sejm widzi błędy obecnego rządu, potępia jego politykę (dowodzą tego tak liczne wnioski o nieufność dla poszczególnych ministrów), — nie ma jednak ani siły, ani chęci do decydujących rozstrzygnięć. Stąd w rezultacie zamazany obraz stosunku Sejmu do rządu, obraz dobrze nam znany z pierwszej połowy bieżącego roku. Już samo to porównanie świadczy, w jak niebezpiecznej znajdujemy się sytuacji. Mamy rząd, od którego wszyscy się usuwają, ale którego nikt nie chce obalić. Oto — najgłębsza prawda, którą nam uświadamiają obrady sejmowe!

W. Z.

—oOo—

Co generał Malczewski powiedział „Głosowi Narodu“?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (godz. 8 wieczór). We czwartek w godzinach wieczornych w Warszawie udzielił p. gen. Malczewski naszemu konrespondentowi następującego specjalnego wywiadu:

Warszawa, Hotel Bristol, pokój 241. W pokoju pełno kwiatów, które generał otrzymuje nieustannie. Na tacy stos biletów wizytowych. Generał w ubraniu cywilnem. Nie znać pozornie na nim śladów 4-miesięcznego więzienia. — W chwili, gdy rozmawiam z generałem, nastrój jego pogodny, spojrzenie niebieskich oczów jasne, twarz jego wyraża zupełny spokój, pogoda ducha znamienująca ludzi krystalicznych. Witam generała z prawdziwem uczuciem radości i składam równocześnie wyrazy najgłębszego szacunku zarówno imieniem Redakcji „Głosu Narodu“ jak i w imieniu swojem. Gen. Malczewski ściskając mi dłoń mocno po żołniersku, dziękuje wzruszony. Generał powiada:

Naprawdę paonowie tak pięknie, tak wysoko postawiliście rzecz, że Polska może być tylko dumna, mając tak ideową, niezależną prasę, ale mojem zdaniem winienem swoją osobę z walk politycznych już usunąć i dlatego ani o zajściach majowych, ani o mojej rozmowie z ministrem spraw wojskowych, którą miałem w więzieniu, nic mówić nie będę.

Trzeba bowiem, rzuciwszy zasłonę na okropną przeszłość, wziąć się z miejsca do współpracy wszystkim bez wyjątku, aby pracą dzisiejszą lepsze jutro dla kraju, społeczeństwa i narodu przygotować. Pracownik przemysłowy, na roli, czy umysłowy winien mieć możność w Polsce za swą usilną pracę rodzinę swą utrzymać, t. j. wyżywić, dać jej mieszkanie, a dzieci wykształcić — jednem słowem, zbudować Polskę od podstaw. Wojsko, zupełnie apolityczne, powinno należeć do całego społeczeństwa, szkoląc zdrowych obywateli i dobrych obrońców Ojczyzny, do czego w każdej chwili musi być ona przygotowana.

Dyscyplina, lojalność, koleżeństwo, dżentelmeństwo powinny stać się jego organizacji zasadniczemi podstawami. Dla utrzymania zaś ładu i porządku w kraju jest przewidziana wyłącznie tylko policja państwowa, która powinna do tego zupełnie wystarczyć. Nie chcę, aby mają osobę do jakiejkolwiek partji albo obozu zaliczano, gdyż pracowałem zawsze, pracuję i pracować będę dla całego Państwa i dla całego narodu. W najbliższym czasie chciałbym mieć przedewszystkiem trochę spokoju, odpocząć po przejściach, a później trzeba będzie sobie jakąś pracę wyszukać, aby mieć z czego żyć. Będąc przed wojną zamożnym człowiekiem, posiadałem we Lwowie dwie kamienice, które w roku 1919 jednakże sprzedałem, będąc zmuszonym pokrywać wiele wydatków, związanych z mojem ówczesnem stanowiskiem wojskowem, z osobistych funduszów.

Aktywnie w polityce w jakiejkolwiek formie występować nie myślę; chciałbym się przyczynić do uspokojenia i konsolidacji kraju, gojenia ran i żmudnej pracy wszystkich dla osiągnięcia ogólnego dobrobytu w kraju, wolności istotnej bez samowoli, zrównania sprawiedliwości dla wszystkich, usunięcia niedozwolonych i niepożądanych wpływów wewnętrznych, podniesienia znaczenia państwa na zewnątrz przez równomierne postępowanie bez niespodzianek oraz dla osiągnięcia godziwej wspólnej współpracy wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i języka dla dobra tak państwa, całego społeczeństwa, jak i każdego z jego członków z osobna.

W pokoju, w którym po zaścielonej dywanami podłodze stąpał cicho generał, zapanowało chwilowo milczenie. Po chwili rozmowa zeszła na tory zupełnie osobiste. Dowiaduję się, że generał po uwolnieniu, pierwsze kroki skierował do cudownego obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Obecnie uda się do Częstochowy, poczem wyjedzie prawdopodobnie do Lwowa, gdzie zamieszka w hotelu George'a.

Piotr Rysiewicz.

Lwów w hołdzie gen. Malczewskiemu.

Lwów. (Telef. wł.). Szereg organizacyj społecznych we Lwowie wysłał na ręce gen. Malczewskiego telegramy z wyrazami hołdu. Celem przyjęcia gen. Malczewskiego we Lwowie, ma się zawiązać komitet obywatelski, który zajmie się tą sprawą.

Ch. Dem. żąda poprawy bytu urzędników państwowych.

Warszawa. (Telef. wł.) Klub Ch. D. zgłosił na posiedzeniu czwartkowem trzy wnioski: 1) o zrównanie poborów pracowników państwowych na G. Śląsku z poborami pracowników samorządów; 2) o udzielenie bezzwrotnej jednorazowej zapomogi pracownikom w fabrykach tytoniowych; 3) wprowadzenia regularnej służby i zaopatrzenia robotników w tychże fabrykach.

—ooo—

Tajne rokowania między Litwą i Rosją przeciw Polsce.

Demarche rządu litewskiego w sprawie rzekomej koncentracji wojsk polskich nad granicą litewską.

Londyn. (PAT.) „Daily Mail“ donosi, że **gabinet litewski postanowił zwrócić się do wszystkich rządów z zażaleniem, iż nad granicą litewską odbywa się koncentracja wojsk polskich, przez co spokój w Europie wschodniej jest poważnie zagrożony.** Wedle tego samego dziennika, krążą wieści **o tajnych rokowaniach między Litwą a Rosją w sprawie zawarcia konwencji wojskowej. Ponieważ tego rodzaju konwencja byłaby w pierwszym rzędzie skierowaną przeciw Polsce, musiała Polska dla ostrzeżenia Litwy skoncentrować swoje wojska nad granicą.**

Komisja budżet. uchwaliła prowizorjum na IV kwartał

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek zrana przybył z Druskienik premjer **Bartel** i około godz. 9 **był u marsz. Sejmu Rataja.** Konferencja trwała blisko godzinę. Marszałek wytłómaczył premjerowi, że **nie byłoby rzeczą wskazaną, żeby on sam uczestniczył w obradach komisji.** Rozprawa nad 3 czytaniem prowizorjum budżetowego w Komisji była niezwykle żywa; co chwila zgłaszano najrozmaitsze wnioski, wzajemnie się nieraz krzyżujące. Ostateczny rezultat głosowania był następujący:

Art. 1 prowizorjum budżetowego dotyczący kredytów dodatkowych przyniósł **niespodziankę: przyjęto bowiem wniosek pos. Zdziechowskiego (Z. L. N.) o skreślenie dodatkowych kredytów dla M. S. Wojsk. w kwocie 12 mil. zł.** Wniosek przyjęto 11 głosami przeciw 10; następnie przyjęto wniosek referenta pos. **Kościałkowskiego (Klub Pracy) o przywrócenie skreślonych wczoraj w 2 czytaniu kredytów dodatkowych dla M. S. Zagr. (w kwocie 1,265.286 zł.).**

W dalszym ciągu odrzucono wniosek pos. **Moraczewskiego (P. P. S.) o wstawienie 27 milj. zł. na 10% podwyżkę płac urzędniczych.** Przy art. 3 po gwałtownej dyskusji odrzucono **wniosek referenta o przywrócenie tekstu rządowego prowizorjum budżetowego;** odrzucono wniosek pos. Michalskiego (Ch. N.) **o ustalenie sumy wydatków w wysokości 474 milj. zł.** Pozostał tedy wniosek pos. Zdziechowskiego **zamykający budżet w 450 milj. zł. W 5 art.** odrzucono wniosek pos. Moraczewskiego o ściągnięcie z podatku majątkowego nowych 27 milj. zł. **Po załatwieniu kilku rezolucyj przyjęto całość prowizorjum.**

W ten sposób zakończono debaty nad prowizorjum budżetowem. Należy dodać, że w toku debat pos. Byrka (P. S. L.) zgłosił wniosek, **ażeby rząd miał prawo tyle tylko wydawać, ile uzyskał dochodów.** Min. Klarner zgodził się na to, wobec czego pos. Byrka wniosek **swój cofnął.**

Sprawę rozdziału referatów odroczono do następnego posiedzenia. Z. L. N. oświadczył, że **nie obejmuje żadnego referatu budżetowego;** P. P. S. kompetuje o budżet ministerstwa pracy, żydzi o budżet ministerstwa handlu i przemysłu, Klub Pracy o budżet min. spr. wewn., a Chrz. Nar. o budżet ministerstwa skarbu.

Z głosowania należy podnieść charakterystyczny moment, że gdy pos. Polakiewicz (Wyzw.) głosował za wnioskiem **zmierzającym do rozszerzenia prowizorjum,** to pos. Dąbski (Wyzw.) głosował za **wnioskiem oszczędnościowym.** Po ukończeniu obrad marszałek Sejmu odbył konferencję z min. Klarnerem i referentem pos. Kościałkowskim, który nie chcąc komplikować **trudności, zatrzymał referat prowizorjum.**

Następnie **dwukrotnie naradzał się marszałek z pos. Bitnerem** (Ch. D.). Dalsze obrady odbył z pos. **Witosem** (P. S. L.), a następnie z pos. Klinkem (Zjedn. niem.) i innymi.

BUDŻET NA IV. KWARTAŁ ZMNIEJSZONO O 13 MILJONÓW.

Marszałek w rozmowach z przewodniczącymi centrum, zaproponował jako podstawę kompromisu przyjęcie wniosku Michalskiego **o zredukowanie wydatków na 4 kwartał do sumy 474 miljonów zł.** Na tem tle przyszło do porozumienia. **Przyjęto wniosek p: Michalskiego o zmniejszenie budżetu na IV. kwartał o 13 miljonów zł.** Jest to sukces polityki oszczędnościowej rządu.

CAŁY SEJM PRZECIW SUJKOWSKIEMN.

Następnie odbyło się pełne posiedzenie Sejmu, na którem, po referacie p. Kościałkowskiego o prowizorjum budżetowem i po oświadczeniu Polakiewicza, że Klub Chłopski będzie głosował za budżetem, wygłosił **wielką mowę opozycyjną p. Zdziechowski (ZLN).** Gdy mówca **krytykował politykę min. Sujkowskiego, zyskał aplauz ze wszystkich ław.** P. Piesch (Niemiec) i Poniatowski (Wyzwolenie) **oświadczyli się** za prowizorjum. **Głosowanie nad niem odbędzie się w piątek,** poczem Sejm oświadczy się co do wniosków Ch. D. w sprawie votum nieufności dla min. Sujkowskiego i Młodzianowskiego.

W kuluarach panuje przekonanie, że dymisja ministra oświaty jest zadecydowana. Podobno premjer Bartel w zamian za prowizorjum budżetowe poświęci obecnego ministra oświaty.

P. PIŁSUDSKI NIE CHCE OSZCZĘDNOŚCI.

P. Bartel miał otrzymać od min. Piłsudskiego, polecenie, by nie ustępować w sprawie budżetu wojskowego i zgodzić się raczej na skreślenia w innych resortach.

Rząd odrzuca wszelki kompromis.

Warszawa. (Telef. wł. godz. 8.10 wieczór). Narada Rządu ze stronnictwami w sprawie kompromisu nie zakończyła się pozytywnie. **Rząd nie godzi się na żaden kompromis.**

O godz. 8 zwołana została rada ministrów.

Kto będzie prezesem N. I. K. P.?

Warszawa. (Telef. wł.). Obiegają pogłoski, że **Prezesem Najwyższej Izby Kontroli Państwa ma być mianowany wojewoda warszawski, Wł. Sołtan.**

Ostatnio wymieniano b. ministra skarbu Michalskiego i prezesa Urzędu Kontroli Państwowej w Katowicach **Bajdę,** a obecnie krążą po Krakowie uporczywe pogłoski, że zupełnie poważnie z kół miarodajnych wysuwa się kandydaturę posła **Chacińskiego.**

Podobno sprawę obsadzenia owego stanowiska czynniki miarodajne odsuwają do czasu załatwienia sprawy reformy kompetencji Kontroli Państwa, którą to reformę opracowuje podobno Rząd **(ten, kogo i którego organy mają kontrolować opracowuje projekt kontroli?).**

Rząd meksykański w walce z ludnością katolicką.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Meksyku: **Walki religijne trwają dalej. W Zamora aresztowały wojska związkowe dwu działaczy katolickich. W ich mieszkaniu znaleziono karabiny i „obciążające“ dokumenty. Obu aresztowanych osądzono i rozstrzelano. Zwłoki ich dla ostraszenia wystawiono na widok publiczny.**

W mieście Coyoas został proklamowany stan oblężenia. Złożony z urzędu burmistrz nie chciał ustąpił i zabarykadował się w budynku gminnym z 200 ludźmi. Gmach gminny został szturmem opanowany przez wojsko. Burmistrz musiał się poddać.

Ubiegłej nocy **władze policyjne w mieście Meksyku przychwyciły 300 kobiet katolickich na tajnem zgromadzeniu. Uczestniczki zebrania umieszczono w podziemnych więzieniach.**

EPIDEMJĘ TYFUSU ZAWLECZONO Z NIEMIEC DO POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) **Do powiatu chojnickiego** zawleczono **tyfus** z Niemiec. Zapadło 45 osób.

Strajk angielski na ukończeniu.

Londyn. (PAT) Dzienniki sądzą, że między stanowiskiem górników a stanowiskiem właścicieli kopalń **nastąpiło tak** znaczne zbliżenie, że wkrótce dojdzie do zupełnego porozumienia.

Londyn. (PAT) Liczba górników, którzy powrócili do pracy w kopalniach, wynosiła w dniu wczorajszym 81.173, czyli, że zwiększyła się w ciągu ostatnich 3-ch dni o **blisko** 10.000.

O termin konferencji rozbrojeniowej.

Genewa. (PAT) We czwartek 23 b. m. przed południem odbyło się plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, na którem omawiano przedewszystkiem **sprawę zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.** Delegat francuski, Paul Boncour, przedstawił rezolucję **domagającą się, aby zwołano konferencję rozbrojeniową przed wrześniem 1927 r., a więc przed zebraniem się 8-go zwyczajnego zebrania Ligi.**

Koncentracja flot na wodach chińskich.

Londyn. (PAT.). Rząd angielski postanowił wysłać eskadrę, **składającą się z 4 nowocześnie urządzonych krążowników pierwszej klasy do Chin.** Cała flota wschodnio-azjatycka została skoncentrowaną w Singapore. Otrzymała ona rozkaz [illegible] się na wody chińskie. **Dwie kanonierki** [illegible] ańskie odeszły na rz[illegible] Jang-tse, wobec czego [illegible] okrętów na rze[illegible] zwię[illegible]szyła się do [illegible]nonierek, 2 to[illegible] **krążowników.** [illegible] sowiecki wyśl[illegible] sowiecki [illegible]

Blok państw dookoła Włoch.

Na marginesie traktatu rumuńsko-włoskiego.

Poufne rozmowy w Thoiry usuwają w cień inne, nie mniej może ważne wypadki z dziedziny europejskiej polityki; zadziwiają świat rozpięciem możliwości w stosunkach francusko-niemieckich, choć nie brak faktów, które w skutkach okazać się mogą daleko ważniejszemi od pogadanki Brianda ze Stresemannem o niewiadomym dotąd rzeczywistym wyniku.

Do rzędu tych drugich zaliczyć należy podpisany świeżo traktat przyjaźni i współpracy, zawarty między Włochami a Rumunją. Ma on swoje znaczenie i zwraca uwagę Europy nie z powodu swoich klauzul, ani nawet z powodu znaczenia obydwóch państw w polityce międzynarodowej, ale z tej racji, że stanowi nowy dalszy etap w dotychczasowej akcji włoskiej polityki zagranicznej i jej dyplomacji.

Pozornie rzecz ma się tak, że na Lidze Narodów spoczywa obowiązek pilnowania bezpieczeństwa i pokoju Europy. W rzeczywistości jest inaczej. Każde z państw należących do tej międzynarodowej organizacji, już od dość dawna zrozumiało, że na Ligę Narodów, na jej pomoc, w razie niebezpieczeństwa, nie można bardzo liczyć.

Jednym z pierwszych polityków Europy, który to stwierdził, jest Mussolini. Lojalny w stosunku do Ligi Narodów, zapoczątkował jednak akcję dyplomatyczną, która ma na około Włoch stworzyć porozumienie państw, gotowych do zgodnej współpracy na terenie międzynarodowym, w myśl jego planów.

Nie sądzimy oczywiście, by tą myślą przewodnią Mussoliniego był jakiś pacyfizm oderwany od życia. Przeciwnie! Jest rzeczą pewną, że powoduje nim prosty interes Włoch: — wciągnięcie pewnych państw w orbitę włoskich zamierzeń i planów na przyszłość za cenę pewnych korzyści, które tem będą większe, im większe rozmiary i solidniejsze formy przybierze to międzynarodowe porozumienie.

Dotąd udało się to Mussoliniemu z trzema państwami: Hiszpanją, Jugosławją i Rumunją. Hiszpanja jest mu potrzebna w zabiegach o panowanie nad Morzem Śródziemnem, — Jugosławja zaś i Rumunja w staraniach o wpływy na półwyspie bałkańskim. Przedmiotem daleko posuniętych rozmów była sprawa układu z Grecją Pangalosa; upadek jednak dyktatora, a dojście do steru Kondylisa, przerwało je na jakiś tylko czas, co daje do zrozumienia włoska prasa.

W ten sposób więc z poza chmur nieokreślonej jeszcze polityki europejskiej wyłania się coraz wyraźniej kształt bloku państw południowej Europy, zainteresowanych Morzem Śródziemnem. Systematyczna, misterna w szczegółach robota Mussoliniego, do tego właśnie zmierza celu. Że realizacja tego planu w całej rozciągłości musiałaby pociągnąć za sobą przegrupowania w obecnej konfiguracji politycznej, nie trzeba dodawać. Zachwiałaby Małą Ententą, bo Jugosławja i Rumunja miałyby w sojuszu z Włochami lepsze zabezpieczenie swoich interesów, niż w związku z Czechosłowacją, która się na Włochy — nie wiadomo dlaczego — stale dąsa. Osłabiłaby także współdziałanie aljantów z ostatniej wojny. Wprawdzie „Temps" donosząc o traktacie rumuńsko-włoskim, wyraża radość z powodu „zacieśnienia więzów między dawnymi koaljantami i sprzymierzonymi", słowa te jednak należy rozumieć raczej jako życzenie, niż stwierdzenie faktu, skoro najpoważniejszy uczestnik wojennej koalicji, Francja, nie jest na drodze do „zacieśnienia więzów" z Włochami.

Na temat następstw tej akcji dyplomatycznej możnaby snuć dalsze jeszcze horoskopy, gdyby nie jedna w niej „niewiadoma", mianowicie: stosunek Włoch do Niemiec. Po okresie gwałtownej polemiki przed pół rokiem, nastąpił teraz czas pewnego — jakby powiedzieć — zawieszenia broni. Trudno wprawdzie przypuścić, by się Mussolini ważył na walkę z Rzeszą, zwłaszcza w najbliższej przyszłości, która się dla niej bardzo pomyślnie zapowiada, ale jeszcze trudniej, by się chciał z nią wiązać.

Reasumując powyższe uwagi, dochodzimy do przekonania, że tworzy się systematycznie, powoli, nowy blok państw bałkańsko-śródziemnomorskich. Nie ma on cech sojuszu równych z równymi: owszem, jedno z państw należących do niego, Włochy, obejmuje kierownicze stanowisko, hegemonję! Ujawniło się to w związku ze sprawą Tangeru w stosunku do Hiszpanji i ze sprawą Bessarabji w stosunku do Rumunji. Mimo bowiem traktatu madryckiego, nie poparł Mussolini pretensji Hiszpanji do Tangeru, tak silnie, jak się można było spodziewać. Do traktatu zaś rumuńskiego świeżo nie włączył klauzuli z uznaniem obecnego stanu rzeczy w Besarabji. Te dwa fakty świadczą, że w tworzącym się bloku państw, Włochy nie wyjdą poza interes własny, a zechcą wyrobić sobie kierownicze stanowisko.

Czy jest przypadkiem, że w tejsamej chwili Francja Brianda zabiega o porozumienie z Niemcami, przy silnem poparciu Anglji, mogliby nam powiedzieć tylko dyplomaci odnośnych państw. Gdyby to jednak był istotnie przypadek, to nie możnaby mu odmówić — wewnętrznej logiki!

St. D.

Walny Zjazd T. S. L.

Teren działalności. — Praca w powiatach południowych Zach. Małopolski. — Bilans roczny pracy. — Potrzeba „Daniny Oświatowej". — Zwrot do szkolnictwa zawodowego.

Dnia 25 i 26 b. m. odbędzie się w Stanisławowie Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na terenie Małopolski T. S. L. jest doskonale znane, szczególnie jako instytucja, która wzięła sobie za zadanie ratowanie polskości tak na Kresach Wschodnich, jak i Zachodnich. Do czasu wojny rozwijało Towarzystwo niezmiernie intenzywną działalność na Śląsku Cieszyńskim, sięgając nawet na Morawy, gdzie stworzono szereg wysoko zorganizowanych szkół powszechnych i zbudowano dla nich piękne gmachy. Po podziale Śląska Cieszyńskiego objęły czynności T. S. L. na terenie Czechosłowacji, Polski Związek Szkolny i Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego w Czechosłowacji. Na Polskim Śląsku Cieszyńskim działa Macierz Cieszyńska. Za to uzyskano nowy teren działania na Górnym Śląsku, gdzie pod wpływem Koła T. S. L. i Związku Okręgowego T. S. L. w Brzeszczach, skupiającego w swoich szeregach rzesze robotnicze, powstały nowe placówki oświatowe, przeznaczone dla sfer robotniczych, jak naprzykład ochronka w Brzęczkowicach.

Główną swoją działalność rozwija obecnie T. S. L. na terenie Małopolski, starając się z jednej strony o pogłębienie ducha obywatelskiego i poczucia państwowego w szerokich masach, a z drugiej strony o ratowanie dusz polskich tam, gdzie są narażone na wynarodowienie. Nawet bowiem w Małopolsce zachodniej, w południowych jej powiatach, trzeba intenzywnie pracować nad uratowaniem polskości i dlatego T. S. L. zwróciło baczną uwagę na powiaty grybowski i gorlicki i zajęło się tam nietylko szkołami powszechnemi dla dziatwy polskiej, ale nawet budową kościołów. Obecnie kończy się budowę pięknego kościoła drewnianego w Kąclowej niedaleko Grybowa, na drodze do Krynicy. Społeczeństwo Zachodniej Małopolski winno zwrócić baczną uwagę na południowe powiaty, dawniej zaniedbane pod względem narodowym, a wymagające obecnie rychłej i intenzywnej pracy w kierunku zabezpieczenia polskiego ich charakteru. Należałoby zorganizować, podobnie jak się to stało w Małopolsce Wschodniej, „Daninę Oświatową", polegającą na tem, że co miesiąca składa się pewną stałą ofiarę dla określonego celu, w tym wypadku dla budowy szkół polskich i kaplic rzymsko-katolickich w południowych powiatach Zachodniej Małopolski.

Oczywiście Towarzystwo Szkoły Ludowej jak dawniej, nie ustaje w pracy nad zakładaniem bibljotek tak po wsiach, jak i po miastach, nad organizowaniem ochronek dla dziatwy w wieku przedszkolnym, a burs dla młodzieży szkolnej, nad wygłaszaniem odczytów i urządzaniem obchodów narodowych i wieców oświatowych w najdalszych zakątkach naszej dzielnicy i nad prowadzeniem kursów dla dorosłych analfabetów. Sprawozdanie T. S. L. za rok 1925 wykazuje **19 ochronek z liczbą 578 dzieci, 21 burs z liczbą 656 wychowanków, 789 czytelń i wypożyczalń książek, 52 bibljoteki miejskie i 717 bibljotek ruchomych,** w których to wypożyczalniach i bibljotekach znajduje się 229.766 książek. Wygłoszono 3.163 odczytów, urządzono **628 obchodów narodowych i 1.090 przedstawień** różnego rodzaju, tak dla dzieci, jak dla dorosłych.

W Małopolsce Wschodniej posiada T. S. L. szereg szkół powszechnych, przyczyniając się do ich utrzymania i opiekując się niemi, a szkół **tych było razem 238.** Zwrócono także uwagę na szkoły i kursy zawodowe, jak szkoły przemysłowe, handlowe i seminarja nauczycielskie. Społeczeństwo w Małopolsce Wschodniej popiera wydatnie T. S. L. i składa już od lat trzech „Daninę Oświatową". Po koniec roku 1925 złożono 265.401 zł. Potrzeby jednak są stale tak wielkie, że Towarzystwo musiało zaciągnąć dług w kwocie 106.400 zł. i apeluje do społeczeństwa o dalsze składki, aby można było wykończyć 20 szkół i 19 domów ludowych, a przeprowadzić budowę zaczętych 15 szkół i 15 domów ludowych. Wobec usilnych starań miejscowej ludności polskiej, jest już w toku opracowanie planów i kosztorysów 30 szkół i 35 domów ludowych, oraz czeka T. S. L. subwencjonowanie budowy kościołów, które dla ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej są konieczni potrzebne. **Na te cele potrzebna jest kwota conajmniej 1,300.000 zł.** Ufamy, że społeczeństwo polskie nietylko z Małopolski Wschodniej, ale z innych dzielnic Państwa poprze materjalnie usiłowania T. S. L. i składać będzie stale ofiary pod adresem Sekcji Wschodniej Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, ul. Fredry Nr. 3. Dotychczas wybitny udział w „Daninie Oświatowej" wzięło nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich Okręgu Lwowskiego, Sądy Apelacji Lwowskiej, Władze i Urzędy Skarbowe Okręgu Lwowskiego, Magistrat i Zakłady Gminne we Lwowie, oraz Urzędy Pocztowe Okręgu Krakowskiego. Brak jeszcze wielu, wielu urzędów i instytucyj, którym z pewnością sprawy te nie są obojętne, a w których brakło tylko organizatorów tej pożytecznej i koniecznej dla Narodu akcji.

Apelujemy do Panów Naczelników władz, by zorganizowali komitety w poszczególnych urzędach, w celu **systematycznego zbierania „Daniny oświatowej"** na cele budowy szkół, domów ludowych i kościołów, prowadzonej przez T. S. L. O ile składki będą przeznaczone na roboty w Małopolsce Wschodniej, należy je przesyłać na konto czekowe P. K. O. Nr. 149.833, a o ile na pracę w Małopolsce Zachodniej, na konto czekowe Nr. 400.103.

Nie należy wątpić, że Koła T. S. L. rozpoczną niebawem intenzywną akcję w kierunku zakładania szkół i kursów zawodowych, gdyż sprawa zwócenia społeczeństwa naszego w kierunku praktycznym jest niezmiernie pilna i ważna. Wychodzące bowiem tak ze szkół średnich, jak i ze seminarjów nauczycielskich liczne rzesze młodzieży nie mogą już obecnie znaleźć zajęcia w szkołach i urzędach i dlatego z natury rzeczy będą musiały zwrócić się do zawodów przemysłowo-handlowych. Dotychczas żyliśmy pod urokiem pracy w urzędach. Dziś stosunki zmieniły się i okazuje się, że i dla społeczeństwa i dla Państwa jest konieczna praca polska w zawodach praktycznych, bo zapewnia ona jednostkom i społeczeństwu dobrobyt materjalny i niezależną pozycję społeczną, a Państwu daje silne podstawy gospodarcze.

Żeby Tow. Szkoły Ludowej mogło spełnić swoje liczne i ważne zadania, musi cieszyć się nadal poparciem materjalnem i moralnem całego społeczeństwa, które — jak ufamy — zaznaczy to poparcie nietylko przez hojne składanie ofiar, ale także przez gremjalne wpisywanie się na członków T. S. L. W roku 1925 liczyło T. S. L. 26.007 członków. Jest to liczba stosunkowo za mała, jeżeli się zważy potrzeby T. S. L. i ogólną sympatję, jaką się Towarzystwo cieszy. Wkładka jednego lub kilku złotych nie obciąży bardzo naszego budżetu, a wątpię, czy znajdzie się w Małopolsce Polak, któryby nie zgodził się z nami w tem zapatrywaniu, że należenie do T. S. L. jest obowiązkiem każdego prawego Polaka.

Uczcijmy czynem 35-lecie Tow. Szkoły Lud., któremu niewątpliwie mamy w pewnej części do zawdzięczenia także i to, że jesteśmy dziś wolni.

W. Sikora.

O czem piszą inni?

Rozpędzanie patrjotycznej publiczności. — Gen. Malczewskiego więziono w ohydnej celi. — Meksykańskie obyczaje. — „Głos Prawdy" drwi z gen. Rozwadowskiego.

Pisma warszawskie potępiają zachowanie się policji wobec publiczności, zebranej celem powitania gen. Malczewskiego.

„Ta sama policja — pisze „Gaz. Por. Warszawska" — spokojnie 1 maja przyglądała się bojówkom socjalistycznym, uzbrojonym w rewolwery. Nie tak zaś dawno, gdy na rynku Starego Miasta socjaliści zorganizowali wiec, na którym padały okrzyki antypaństwowe — podkomendni pana ministra spraw wewnętrznych wysłuchiwali tego w spokoju po bramach.

Ale gdy padnie okrzyk: „niech żyje obrońca konstytucji!", gdy wzniesie się śpiew „Roty" — wówczas tłum rozpędza się brutalnie".

Oczywiście nie policjanci ponoszą winę, lecz „góra", która takie wydaje rozkazy.

Mimo wszystko jednak tłumy mogły ujrzeć generała, a przedstawicielowi „Rzeczypospolitej" udało się uzyskać jeszcze w pociągu rozmowę z generałem, który — jak donosi „Polonia" — polecił wyrazić podziękowanie wydawnictwu „Rzeczypospolitej" „za nadzwyczajny dodatek, wydany w swoim czasie, a donoszący o więzieniu gen. Malczewskiego w Warszawie w składzie desek.

Gdyby nie ów dodatek — mówił generał — **kto wie, jak długo jeszcze musiałbym przesiadywać w tem miejscu".**

Z tego składu desek pisywał gen. Malczewski listy do p. Bartla i Rataja, lecz odpowiedzi nie otrzymał.

„**Najgorszy był pobyt w więzieniu przy ul. Dzikiej,** gdzie p. generał zajmował **małą celkę, pełną robactwa, które nie pozwalało ani na chwilkę odpoczynku** bardzo choremu i zdenerwowanemu wówczas więźniowi. Ponadto **w celi panował zaduch,** niemożliwy do zniesienia, pochodzący od znajdującego się w sąsiedztwie ustępu.

Później przeniesiono generała do izby chorych.

Na Antokolu w Wilnie warunki były znośniejsze, lecz i tu na każdym kroku dawało się odczuć **szykanowanie więźniów".** Tak traktowano b. ministra spraw wojskowych, obrońcę Konstytucji i Prezydenta. Równocześnie minister sprawiedliwości wypuszczał z więzienia komunistę Sieranikiewicza, a prasa „sanacyjna" żądała amnestji i wypuszczenia komunistów.

Słusznie pisze „Rzeczpospolita", że to więzienie generałów jest [illegible] bezprzykładnem, [illegible]em do[illegible] polski i jak [illegible] żelazo pali [illegible] Polaka. To [illegible] niewątpliwie [illegible] się nie da za[illegible]

Aby takie obyczaje wyplenić, trzeba żądać wyświetlenia sprawy aresztowania, ukarania winnych przetrzymywania generała w składzie desek i wreszcie rozprawy sądowej dla wszystkich generałów. Nie można zgodzić się na taki stan rzeczy, by gen. Malczewski korzystał z wolności, ale obarczony był nadal oszczerczymi zarzutami, a gen. Rozwadowski i gen. Zagórski siedzieli dalej w celach Antokolu. Tolerowanie takich obyczajów doprowadziłoby do tego, że rokoszanie więziliby niewygodnych generałów jednego po drugim, aż zmusiliby ich do wycofania się z armji. Bo jakiż jest rezultat 4-miesięcznego więzienia generałów na Antokolu? Gen. Malczewski chce przejść na emeryturę, gen. Rozwadowski również. Ubywają znowu z armji dwaj najwybitniejsi generałowie, którzy musieliby otrzymać przynajmniej stanowiska dowódców dywizyj, obsadzone obecnie przez „swoich". Szereg usuniętych generałów powiększa się. Generałowie: Józef i Stanisław Haller, Szeptycki, Muśnicki, Kuliński, Latinik, Raszewski, teraz jeszcze Malczewski i Rozwadowski. Robi się miejsce dla Burhardt-Bukackich, Norwid-Neugebauerów, Liebeskind-Lubodzieckich. Nikt już teraz nie będzie gasił sławy „ryzykanta".

A oszczercy z „Głosu Prawdy" cieszą się tymczasem względami rządu i bezpieczni, pewni bezkarności piszą o liście gen. Rozwadowskiego:

„P. gen. Rozwadowski, jak się dowiadujemy z tego listu, jest zasłużonym człowiekiem, no i ma nadzieję, że będzie całkowicie z zarzutów oczyszczony. **Redakcje żenują się (!) potwierdzić to wszystko własnym komentarzem,** a że umieszczają list, to nic dziwnego".

Po tem cynicznem kłamstwie czytamy dalej:

„P. generałowi chodzi o udowodnienie, że niemożna przeciwko niemu formować aktu oskarżenia; że to, co o nim napisano w broszurze „Zbrodniarze", jest tylko oszczerstwem. Nie należy nigdy łapać ryb przed niewodem. Sąd niedługo prawdopodobnie wszystko pokaże".

Czyż to nie zakrawa na drwiny? Gen. Rozwadowski czeka już piąty miesiąc w więzieniu i prosi o sąd, a oszczercy odpowiadają, że sąd to pokaże „niedługo prawdopodobnie".

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Prasa polska zagranicą.

Tygodnik „Wychodźca", organ Pol. Tow. Emigracyjnego, podaje zestawienie pism polskich, wychodzących poza granicami Polski. Z zestawienia tego widać, że prasa polska na obczyźnie jest dość liczna, ale nie rozwija się należycie.

Najwięcej pism polskich wychodzi w Stanach Zjednoczonych. Są to przeważnie dzienniki; nie brak jednak tygodników i miesięczników.

Na drugiem miejscu z państw amerykańskich stoi Brazylja. Wychodzi tam 7 pism polskich, wszystkie w Kurytybie, w stanie Parana. Niema między niemi ani jednego dziennika.

W Kanadzie wychodzą dwa tygodniki polskie („Czas" i „Gazeta Katolicka"), oba w Winnipeg. Polacy w Argentynie mają dwa pisma jedno w Buenos Aires drugie w Azara.

Dla emigrantów polskich we Francji wydaje się 11 pism. Niektóre są organami ugrupowań politycznych. Są więc 2 tygodniki komunistyczne, 1 dziennik chrześcijańsko-demokratyczny, parę pism narodowych i bezpartyjnych, jedno socjalistyczne i t. d. Ogniskami tej prasy są Lens i Paryż. W Lens (w zagłębiu węglowem) wychodzą 3 pisma, w tem 1 dziennik, w Paryżu 7 tygodników i miesięczników, w Lille 1 dziennik.

Na terenie Niemiec wychodzi 13 pism polskich, w tem 3 dzienniki. W Westfalji wychodzą dwa pisma (w Herne i Bochum), w Berlinie dwa, w Olsztynie 2, w Szczytnie 1, w Raciborzu 2, w Opolu 1, w Bytomiu 3. Na półtora miljona Polaków w Niemczech, jest to prasa zbyt szczupła.

W Czechosłowacji drukuje się 13 pism polskich, z tego 11 na Śląsku (we Frysztacie, Cieszynie, Karwinie i Trzyńcu), 2 w Morawskiej Ostrawie. Są tam między niemi zawodowe pisma robotnicze, oświatowe, a nawet jedno sportowe. Prasa polska w Czechosłowacji przedstawia się więc dość dobrze.

Na Litwie wychodzą 4 pisma polskie, w tem jeden dziennik, wszystkie w Kownie.

W Gdańsku wychodzą 2 dzienniki polskie i 1 dwutygodnik.

Komuniści wydają w Kijowie 3 pisma w języku polskim i 2 w Mińsku na Białorusi.

Po jednem piśmie polskiem mają: Rumunja („Gaz. Polska" w Czerniowcach), Łotwa („Tyg. Polski" w Rydze), Chiny („Tyg. Polski" w Harbinie) i Belgja (periodyczny „Biuletyn" w Brukseli).

KRONIKA KRAJOWA.

Wybory do Kasy Chorych w Kielcach.

Dnia 19 b. m. odbyły się wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych. Na 10.000 uprawnionych głosowało zaledwie półtrzecia tysiąca. Z grupy pracowników uzyskali niezależni socjaliści 7 mandatów, P. P. S. — 11, zjednoczone organizacje narodowo-chrześcijańskie 11, żydzi 1 mandat. Na listę niezależnych socjalistów głosowało dużo żydów. Z grupy pracodawców uzyskał blok polski 10, lista żydowska 5 mandatów. Socjaliści stosowali terror, zwłaszcza w większych fabrykach.

—o—

OTWARCIE KURSU DLA WYCHOWAWCZYŃ I WYCHOWAWCÓW ZAKŁADÓW ZAMKNIĘTYCH W POZNANIU, zorganizowanego przez Związek Tow. Dobr. „Caritas", nastąpiło dnia 21 b. m. o godz. 4 po południu w wielkiej sali wykładowej Szkoły społecznej w Poznaniu przy ul. Podgórnej 12 b. Przemowę inaguracyjną wygłosił dyr. Szkoły społecznej, ks. Dr Edward Kozłowski. Ks. Biskup Łukomski powitał kurs imieniem władzy duchownej, p. nacz. Wilczyński imieniem Min. pracy, oraz im. woj. poznańskiego wizytator Szuman i prof. Dr Gantkowski. W kursie bierze udział 38 uczestników, wychowawczyń i wychowawców zakładów zamkniętych ze wszystkich dzielnic Polski.

50 WARSZAWIAN POD JEDNEM DRZEWEM. Wydział techniczny warszawskiego magistratu obliczył, że na ulicach Warszawy rośnie 20.811 drzew. Parki, ogrody i skwery zajmują przestrzeń 173 hektarów, a wraz z lasem w Młocinach 286.83 ha. Jest to niewiele.

KATASTROFA KOLEJOWA POD WARSZAWĄ. We czwartek, w odległości pół kilometra od warszawskiego dworca wschodniego, wykoleił się pociąg pasażerski, zdążający do Dęblina. Katastrofa nastąpiła wskutek złego nastawienia zwrotnicy, przyczem parowóz, tender, oraz trzy wagony zsunęły się z nasypu. Jedynie na udar serca zmarł jeden z podróżnych, Karol Markiewicz. Innych ofiar nie było.

ZABIŁ TEŚCIA I TEŚCIOWĄ. Wład. Piątkiewicz, rolnik ze wsi Chorzepowo w pow. międzychodzkim, pokłócił się z żoną na tle wydalenia służącej. Wpadłszy w furję, zaczął bić żonę ciężkim kluczem francuskim, aż padła zbroczona krwią. Ojca Piątkiewiczowej uderzył w głowę kilkakrotnie tak silnie, że pękła mu czaszka. Nadbiegającą teściową powalił strzałom z rewolweru, poczem 2 strzałami pozbawił się życia.

POCIĄG PRZEJECHAŁ 2 CHŁOPCÓW. Na torze kolejki wąskotorowej Święta Wola—Telechamy, usnęli dwaj pastuszkowie pasący konie tak twardo, iż nie słyszeli nadjeżdżającego pociągu. Koła parowozu odcięły jednemu głowę, drugiego pokaleczonego ciągnęły 10 metrów po torze.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Straszne skutki huraganu na Florydzie.

Gazety amerykańskie podają nowe szczegóły strasznej katastrofy na Florydzie. Dotychczas nie zdołano jeszcze z powodu zniszczenia linij kolejowych i dróg ustalić liczby ofiar. Pewnem jest jednak, że ogólna cyfra ofiar przekroczy 2.000. W Miami jest około 500 trupów, 7—8 tysięcy rannych i 20 tysięcy bezdomnych. Z powodu niepogrzebania ofiar wybuchła epidemja tyfusu. Miasto Miami Beach zostało prawie zupełnie zniszczone. Zupełnie zniesione zostało również miasto Hollywood, na północ od Miami, którego jednak nie należy mieszać z stolicą przemysłu filmowego koło Los Angelos. Pozostało w tem mieście zaledwie kilka hoteli i jeden dom. Miasto Mobile zostało całkowicie zburzone przez spiętrzone huraganem fale morskie. Huragan wzburzył również rzeki i jeziora, które przerwawszy tamy, dopełniły miary nieszczęścia. Siła wiatru była tak straszną, że np. w Pensacola 10-piętrowy gmach banku został zgnieciony.

Poza Florydą zniszczył huragan szereg miejscowości w stanie Alabama. Rząd amerykański rozwinął ogromną akcję ratunkową. Wysłano dziesiątki okrętów z żywnością i lekarstwami. Składki pieniężne płyną obficie. W dwu pierwszych dniach, po apelu przez prez. Coolidge'a, złożono przeszło 50 miljonów dolarów.

—o—

POLACY NA KONGRESIE ZWIĄZKÓW ELEKTROWNI. Na kongresie międzynarodowym Związków elektrowni mają być omawiane najnowsze metody wytwarzania i rozdzielania energji elektrycznej, nowe dziedziny jej zastosowania, oraz sprawy ustawodawstwa i statystyki, dotyczące elektryczności. Związek Elektrowni Polskich, będący członkiem związku międzynarodowego, reprezentuje prezes Bieliński, inżynierowie Altenberg, Afanowicz, Czapliński, Dziewoński, Hoffmann, Kobyliński i Straszewski. Delegacja polska zgłosiła na kongres dwa referaty, inż. Bielińskiego w sprawie ujednostajnienia statystyki przedsiębiorstw, wytwarzających energję elektryczną, oraz inż. Czaplickiego w sprawie badań żarówek elektrycznych.

SUKCES POLSKIEGO ŚPIEWAKA W WIEDNIU. Tenor Jan Kiepura, odniósł nadzwyczajny sukces na wtorkowem przedstawieniu „Toski" w Operze Państwowej w Wiedniu. Publiczność wiedeńska burzliwie oklaskiwała występ śpiewaka polskiego i wielokrotnie go wywoływała. Kilku rozentuzjazmowanych widzów zaniosło na rękach Kiepurę do jego mieszkania.

POR. ORLIŃSKI JUŻ W TOMSKU. Dzielny lotnik polski naprawił w Irkucku swój aparat i postanowił za wszelką cenę wrócić do Polski

aeroplanem. Z Irkucka odleciał do Krasnojarska, a stamtąd do Tomska, gdzie wylądował we środę o godz. 13-tej. Najtrudniejszą część powrotnej podróży mają już zatem por. Orliński i sierż. Kubiak poza sobą.

„DAGMAR" ZATONĄŁ NA BAŁTYKU. Do Rygi przybył statek angielski „Podolington" z częścią załogi statku szwedzkiego „Dagmar", który zatonął w drodze z Gdańska do Sundsvall. Statek został zatopiony przez burzę. Kapitan statku i marynarze, którzy ratowali się na 2 łodziach, walczyli z rozszalałym żywiołem przez 42 godziny.

NAJWYŻSZY PORT LOTNICZY. W miejscowości Vent, koło Insbrucku, na wysokości 3000 metrów ponad poziomem morza, otwarty został aerodrom, będący najwyższym portem powietrznym świata. Ma on służyć za etapowy postój dla samolotów, utrzymujących stałą komunikację turystyczną pomiędzy poszczególnemi miejscowościami w Alpach.

Z Rzeszowa.

Wybory do Kasy Chorych.

Wybory do Kasy Chorych odbędą się w niedzielę 26 b. m. Zgłoszono trzy listy, tak ze strony pracodawców, jak i ubezpieczonych. Lista Nr. 1 komunistyczna, Nr. 2 socjalistyczno-żydowsko-szabesgojowska, Nr. 3 chrześcijańsko-narodowa. Wybiera się 15-tu pracodawców, 30-tu ubezpieczonych i tyluż zastępców.

Stosunek wyborców z pracodawców: chrześcijan 930, żydów 700. Chrześcijanie płacą ponad dwie trzecie, gdyż wśród chrześcijan są wielkie zrzeszenia, jak gmina miasta, obszary dworskie, kooperatywy w liczbie sześciu, zatrudniające od 30 do 100 robotników. W grupie ubezpieczonych chrześcijan jest 3.600, żydów 400.

Żydzi-syjoniści, obawiając się zupełnej przegranej przy wyborach, postanowili powołać do życia swój komitet i wciągnąć doń bodaj część katolików. Sprawę wziął w ręce przywódca syjonistów, Eljasz Wang. Socjalistów przyciągnąć łatwo mu było, gdyż jest ich tu niewielu, a za wszelką cenę chcieli i chcą ponownie opanować Kasę Chorych, którą mieli w swych rękach przed rozwiązaniem ich socjalistycznego Zarządu w r. 1924 i wprowadzeniem komisarza. Trudniej było przyciągnąć chrześcijan, ale mądra głowa E. Wanga znalazła sposób. Przedewszystkiem przyciągnął cztery cechów, które są niepodzielnie w żydowskich rękach i wygrywając ambicje osobiste, skaptował kilku gojów, żadnych wejść do wydziału Kasy. Nie podajemy nazwisk tych zbałamuconych i zaślepionych w ambicji, albowiem spodziewamy się, że przejrzą. Już nawet wielu członków-katolików cechowych z komitetu E. Wanga wystąpiło.

Lista Nr. 3 chrześcijańsko-narodowa została ułożona przez obszerny komitet, reprezentowany przez wszystkie warstwy i klasy ludności. Szereg zebrań chrześcijańskich (ostatnio wiec Ch. D. ze współudziałem senatora Adelmana) oświadczył się jednogłośnie tylko listę Nr. 3 popierać, piętnując bardzo dosadnie szabesgojów z listy E. Wanga. Nie wątpimy, że niedzielne wybory przyniosą walne zwycięstwo liście 3, gdyż z pracodawców oświadczyły się za nią wszystkie obszary dworskie, wszystkie kooperatywy i zrzeszenia, oraz znaczne grono pracodawców w komitecie chrześcijańskim reprezentowanych. Jeszcze większe szanse ma lista ubezpieczonych Nr. 3, albowiem dwory mają ponad 1.100 ubezpieczonych, a tam nie doszły jeszcze bałamutne, czy wywrotowe hasła socjalistów i komunistów, nadto niewątpliwie robotnicy zatrudnieni w chrześcijańskich kooperatywach solidarnie pójdą i służba żeńska, która już przez Stowarzyszenie św. Zyty za trójką się opowiedziała.

Według zasięgniętych informacyj, listy Nr. 2 nietylko nie poprą żydzi ortodoksi, ale są nawet oburzeni, albowiem nietylko że na tej liście niema ich przedstawicieli, lecz i oni syjonistów uważają za żywioł destrukcyjny i szkodliwy.

Z chrześcij. ruchu zawodowego.

Zebranie Związku chrześcijańskich pracowników tramwajowych w Krakowie odbyło się we środę dnia 22 b. m. w sali przy ul. Potockiego 1, pod przewodnictwem prezesa p. Hujara, który złożył sprawozdanie z czynności prezydjum Związku i omówił szereg spraw bieżących. W dyskusji przemawiali ks. Kasprzyk i dyr. Pachoński. Sprawozdanie i wnioski przedłożone zebrani przyjęli, wyrażając pełne zaufanie do kierownictwa Związku.

Zebranie Koła Krakowskiego Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej we czwartek dnia 16 b. m. zaszczycił swą obecnością ks. sekretarz Tomera i wygłosił odczyt o przebiegu uroczystości w związku z przewiezieniem relikwij św. Stanisława Kostki i Zjazdu katolickiego w Warszawie.

Zebranie rękodzielniczo-mieszczańskie.

W sobotę, dn. 25 b. m. odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 1, 11 o godz. 7.30 wieczór Zebranie rękodzielniczo-mieszczańskie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referat sprawozdawczy red. „Głosu Mieszczańskiego" Józefa Warchałowskiego. 3. Referat sekretarza Albina Jaworskiego w sprawie wzmożenia akcji prasowej. 4. Referat Ks. Ludwika Kasprzyka w kwestji społecznych zadań mieszczaństwa. 5. Dyskusja i uchwały.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zmiana granic województwa krakowskiego nieaktualna.

Na skutek wiadomości o rozważanym w Ministerstwie spraw wewnętrznych projekcie odłączenia od województwa kieleckiego powiatów częstochowskiego i będzińskiego, oraz od województwa krakowskiego powiatu chrzanowskiego i przyłączenia ich do województwa śląskiego, zarząd miasta zwrócił się do prezydjum Rady ministerów z memorjałem, przedstawiającym opłakane konsekwencje, jakieby taka zmiana musiała za sobą pociągnąć dla interesów ekonomicznych i kulturalnych miasta Krakowa i województwa krakowskiego.

W odpowiedzi na powyższy memorjał gabinet prezesa Rady ministrów zakomunikował prezydentowi miasta, że wiadomości, lansowane przez niektóre odłamy prasy o planowanych zmianach granic województwa nie posiadają żadnych podstaw i że omawiany projest w chwili obecnej realnego zastosowania mieć nie może.

Projekt rozbudowy sieci tramwajowej.

Komitet wykonawczy krakowskiej Spółki tramwajowej odbył we środę posiedzenie w Magistracie, na którem omówił szereg spraw związanych z rozbudową tramwaju. Przedewszystkiem zastanawiano się nad ofertą kapitalistów szwajcarskich, którzy za przystąpienie do Spółki tramwajowej w Krakowie oferują znaczne kapitały na rozszerzenie sieci tramwajowej. Dyrektor tramwaju inż. Polaczek przedstawił projekt rozbudowy linij tramwajowych, oraz przypuszczalny kosztorys w wysokości 10 miljonów złotych. Trasa szłaby na peryferje miasta i objęłaby: Rakowice, Prądnik Biały i Czerwony, Łobzów, Dębniki, Podgórze-Bonarka, Dąbie itd. Nowe linje tramwajowe wynosiłyby 25 klm. Następnie dyr. Polaczek przedstawił obecny stan tramwajów. Sprowadzono 5 urządzeń motorowych, które będą zmontowane na kuplówkach, przez co zyska tramwaj 5 nowych wozów. Również zakupiono nowy autobus pasażerski, który będzie w najbliższym czasie kursował w odleglejszych dzielnicach miasta.

—oOo—

Posiedzenie Rady m. Krakowa

odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz. 6 wieczór, w sali obrad Towarzystwa Ubezpieczeń przy ul. Basztowej. Na porządku dziennym znajdzie się sprawa wyboru wiceprezydentów miasta. Kandydatów na wiceprezydentów ma wysunąć jedynie Zjednoczenie Mieszczańskie. Klub radziecki Ch. D. jest bezwzględnie przeciwny wyborowi czwartego wiceprezydenta i w tym kierunku zgłosi odpowiedni wniosek. Klub radziecki P. P. S. jak słychać, nie wysunie własnego kandydata, ale ma poprzeć ewentualny wybór b. komisarza rządu Ostrowskiego, wysuwanego przez Zjednoczenie. Poparcie p. Ostrowskiego przez socjalistów znajduje uzasadnienie w tem, że b. komisarz rządu usilnie pracował nad wspomożeniem bankrutujących przedsiębiorstw socjalistycznych.

Propaganda wielkiego dzieła.

Komitet obywatelski budowy domu dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie odbywa w Czytelni Związku przy ul. Krupniczej 29, codziennie od godz. 7 wieczorem zebrania poszczególnych sekcyj. Dotąd zdołano zorganizować około 15 sekcyj, jak: profesorów Uniwersytetu, banków, ziemian, szereg grup zawodowych i t. d. W bieżącym tygodniu zostaną zorganizowane wszystkie sekcje, tak by w dniu 30 b. m. na ogólnem zebraniu znalazły się gotowe pełne ich składy.

W dniu 22 b. m. przyjął Książę Metropolita powtórnie delegację Komitetu obywatelskiego, zapewniając swą pomoc i poparcie wielkiego wysiłku Komitetu. Tego samego dnia wyjechała delegacja Związku z prezesem na czele, do Warszawy, na zapowiedzianą audjencję do Prezydenta Rzeczypospolitej, który żywo zainteresował się budową domu dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie. Delegacja ma otrzymać autograf Prezydenta do broszury propagandowej, która będzie rozesłana wszystkim ofiarodawcom. W tej samej broszurze znajdzie pomieszczenie list wojewody krakowskiego, p. Darowskiego, w którym p. wojewoda podkreśla gwałtowną potrzebę opieki i wychowania młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, zarazem gorąco poleca całą akcję Komitetu obywatelskiego.

„Cukiernia Legjonistów" gniazdem awantur.

Jak się dowiadujemy, województwo krakowskie poleciło dyrekcji policji, aby ta przeprowadziła rewizję wszystkich wydanych koncesyj na dancingi i kabarety w lokalach restauracyjnych i kawiarnianych. Zachodziły bowiem wypadki, że niektóre lokale nadużywały w wysokim stopniu udzielonych im zezwoleń, a przez brak należytego nadzoru ze strony zarządu odnośnych lokali, przychodziło do awantur nocnych, zakłócających porządek i spokój publiczny.

Dyrekcja policji przeprowadziła rewizję koncesyj i ograniczyła godzinę policyjną w cukierni „Legjonistów" przy ul. Szewskiej do godz. 10-tej wieczór, przyczem poleciła organom policji zwrócić baczną uwagę na ten lokal, który jest ustawicznie przedmiotem zażaleń ze strony mieszkańców ul. Szewskiej. Odnośnie do kawiarni Teatralnej poleciła Dyrekcja przeprowadzić adaptację sali w kierunku odgraniczenia popisujących się par tanecznych od publiczności.

Zdecydowane stanowisko władz krakowskich należy powitać z uznaniem i życzyćby sobie należało, aby organa wykonawcze przestrzegały z całą surowością wydanych zarządzeń.

SZCZEPIENIE PRZECIW SZKARLATYNIE.

Miejski urząd zdrowia chcąc dać ludności możność poddania się szczepieniu ochronnemu przeciw płonicy, zorganizował publiczne, bezpłatne szczepienie w następujących lokalach: 1. Szkoła im. Poniatowskiego, ul. Zamojskiego 55, Podgórze. 2. Szkoła im. Batorego, ul. Konarskiego. 3. Szkoła im Lenartowicza, ul. Pędzichów 13. 4. Szkoła im. św. Bronisławy, ul. Senatorska 9. 5. Magistrat Miejski Urząd Zdrowia. Szczepienia przeprowadzane będą od godziny 4 i pół po południu i rozpoczną się dnia 27 bm.

Szczepieniu powinny się poddać osoby, które dotąd nie przebywały płonicy, w szczególności dzieci i młodzież szkolna. Dla osiągnięcia skutku konieczne jest trzykrotne zastrzyknięcie podskórne szczepionki w odstępach 5 do 7-dniowych, zależnie od odczynu po poprzedniem zastrzyknięciu. Wykluczone od szczepienia są osoby, dotknięte chorobami płuc i nerek.

—o—

Kraków, 24 września.

Piątek 24: Najśw. Marji Panny od wykupna niewolników.

Sobota 25: Św. Kleofasa, św. Aurelego.

WPISY DO SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Według zestawień sprawozdań kierowników szkół dokształcających, wpisało się dotychczas do tych szkół na rok szkolny 1926/27 znacznie mniej uczniów, aniżeli w ubiegłym roku szkolnym. Magistrat wzywa majstrów rękodzielniczych i przemysłowych, oraz kupców, aby do końca września b. r. dodatkowo wpisali wszystkich uczniów do szkół dokształcających, a to pod zagrożeniem zastosowania z całą surowością środków przymusowych, przewidzianych w ustawie.

KOMISJA DROGOWO-KANAŁOWA I GRUNTOWA na posiedzeniu w dniu 22 b. m., upoważniła prezydenta miasta do rozdania robót budowy kanału w ulicy Wałowej i Lipowej. — Następnie zatwierdzono wnioski w sprawie uporządkowania nawierzchni ulicznej i chodników w ulicy Salinarnej, tudzież budowy kanału odwadniającego w prywatnej realności w ulicy Łagiewnickiej. W końcu uchwalono wnioski Magistratu, odnoszące się do odroczenia terminu budowy domów na zakupionych od gminy parcelach.

ARESZTOWANIE OSZUSTKI. Organa policyjne przytrzymały Helenę Baranowicz, false Dąbrowską, lat 21, która podaje się za słuchaczkę filozofji, córkę właściciela dóbr z okolic Sambora. Wymieniona dopuściła się szeregu kradzieży na różnych terenach Polski i jest poszukiwana przez władze policyjne we Lwowie, Sanoku i przez sąd pokoju w Lidzie.

FAŁSZOWAŁ WEKSLE. Aresztowano Mieczysława Kękusia z Krakowa pod zarzutem puszczania w obieg weksli z fałszywemi podpisami. Kękuś dopuszczał się nadużyć wspólnie z aresztowanym przed kilku dniami Leibusiem Bonkiem.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do Janiny Kazimierskiej na ul. Kraszewskiego, która w czasie obsługiwania maszyny drukarskiej doznała zmiażdżenia palca u prawej ręki. Lekarz Pogotowia opatrzył ofiarę wypadku i polecić jej udać się do szpitala.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. w sali przy ul. Potockiego 11.

INSTYTUT MUZYCZNY W KRAKOWIE otwiera z dniem 1 października b. r. specjalny kurs dla dzieci w wieku przedszkolnym. W programie: muzyka, chór (met. prof. Wagnera), gimnastyka rytm., solfeż i zabawy. Kierownictwo obejmuje p. Marja Rudnerowa. Wpisy i informacje w kancelarji Inst. Muz., ul. św. Anny 2, II p. od godz. 11—1 i od 4—6.

ZWINIĘTO SEZONOWĄ AGENCJĘ BUKOWINA POW.—NOWY TARG, województwo krakowskie, a okręg jej doręczeń włączono do urzędu pocztowego w Poroninie.

ZABAWA. Związek Młodzieży przem. i rękodzielniczej w Krakowie urządza w niedzielę 29 b. m. w parku „Juwenja" na Błoniach, obok nowego koryta Rudawy, ogólną zabawę związkową z wielce urozmaiconym programem. Goście mile widziani.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Grube ryby".
Sobota: „Grób Nieznanego Żołnierza".
Niedziela: „Grób Nieznanego Żołnierza".
Poniedziałek: „Książę Niezłomny" (bilety ważne z datą 21 b. m.).

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI".

Piątek: „Japonka" (premjera).
Sobota: O godz. 4 po poł. „Dwie sieroty"; wieczorem „Japonka".
Niedziela: Po poł. „Krakowiacy i Górale"; wieczorem „Japonka".
Poniedziałek: „Japonka".
Wtorek: „Japonka".
Środa: „Dwie sieroty".

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 26: Egon Petri.

—oOo—

WANDA: „Buster Kaeton i miljon krów".
REDUTA: „Wampiry Warszawy".
UCIECHA: „Kwiat nocy", dramat w 8 akt.; w roli głównej Pola Negri, oraz komedja w 2-ch aktach: „Do tańca i różańca".
SZTUKA: „Manon Lescaut".
PROMIEŃ: „Iwonka".
NOWOŚCI: „Kobieta, której się nie kocha", i „Serce nie kłamie".
WARSZAWA: „Potwór z wyspy San Silos".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO Dzisiaj, w 45-tą rocznicę premjery wznowienia „Grubych ryb" Bałuckiego, z p. Komornickim w roli Wistowskiego, z pp.: Z. Barwińską, St. Kostecką w rolach kobiecych — rolę Pagatowicza dublować będą pp.: Żurowski i Chodecki. Dawne swe kreacje przypomną pp.: Kosmowska, Szymborski, Wysocki i Kułakowski, który przygotował sztukę reżysersko. Henryka gra p. Burnatowicz. W sobotę premjera „Grobu nieznanego żołnierza" z pp.: Starską, Nowakowskim i Sosnowskim.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Dzisiejsza, piątkowa, premjera melodyjnej operetki Benatzky'ego „Japonka" zapowiada się niezwykle interesująco, dzięki pomysłowej inscenizacji dyr. Pilarskiego, doborowej obsadzie, jak pp.: Orszańska (Juszi), Nowakowska, Wąsowicz-Kaczorowska, Kaczorowski, Zbucki, Jaglarz, Bojnarowski, Relski i inni. Balet i ewolucje z udziałem baletmistrza Morawskiego, Góreckiej, Relli, Szafrańcówny, oraz całego Corps de balet. Dyryguje z pamięci bez partytury prof. Yriey-Jurkiewicz. W przygotowaniu „Hans Mathis" (Żyd polski) pod reżyserją A. Piekarskiego.

EGON PETRI, jeden z najsłynniejszych pianistów współczesnych, który dla swej mistrzowskiej gry jest wszędzie entuzjastycznie witany, wystąpi w Krakowie w niedzielę 26 b. m. w Starym Teatrze z koncertem, na którym odegra utwory: Mozarta, Schumanna, Medtnera, Rachmaninowa i Strawińskiego. Koncert ten, który będzie I-ym koncertem abonamentowym, zapowiada się świetnie.

Z teatru im. Słowackiego.

Zmiany w obsadzie „Księcia Niezłomnego".

Przy pospiesznem życiu prasy niesposób poświęcać dublurom teatralnym tyle miejsce i czasu, na ile niejednokrotnie zasługują, a omawiając je, zapuszczać się w analizę gry, zwłaszcza, gdy chodzi o utwór tak wybitnie deklamacyjny, jak „Książę Niezłomny".

Po świetnym, chwilami doskonałym p. Nowakowskim w roli Don Fernanda, o czem właściwa recenzja, wskutek wypadnięcia przy łamaniu jednego wiersza, przemilczała, odtwarza od paru dni postać infanta portugalskiego p. Socha. Dobre jego warunki ogólne znamy już z poprzednich sezonów; pamiętamy jego skupioną grę w „Aruncie". Tam ważkie zdania profesora i mistrza leżały doskonale w niskim regestrze metalicznego głosu; w Don Fernandzie ten nieco szczupły regestr nie wystarcza i nie wystarczył. W momentach większego natężenie głos z piersi (najpożądańszy na scenie) przesuwał się w gardło i zbliżał do krzyku, w którym zaciera się czar żywego słowa: tysiącbarwna modulacja. Zwłaszcza wielka tyrada w scenie poselstwa Don Henryka wymaga tyle niemal odcieni głosowych, ile wyrazów użył w tekście poeta. W miarę wieku i przeżyć odcienie te nasuną się artyście same; zapowiadają je już dziś miękkie i serdeczne tony, których w drugiej części gry nie brakło.

P. Zofja Barwińska, istna konwalijka, nad wiek swój śmiało atakuje trudną rolę Feniksany. Gestem i głosem. Wejście w pierwszej odsłonie bardzo dobre, scena z Mulejem przy studni niedostatecznie opracowana, scena z Don Fernandem i kwiatami trafnie, głęboko odczuta. Przyszłość różowa, ale droga do róż brukowana cierpliwością i pracą.

Na zakończenie jedna luźna uwaga pod adresem całego zespołu, a właściwie reżyserji. Wykrzykniki należą do tych aktów mowy, w których zanika pojęciowość z dźwiękiem związana. Jako takie, nie są one podatne do wzięcia na siebie akcentu symbolicznego, uczuciowego. W „Księciu Niezłomnym" wszyscy mówią „aach!", długo i z mdłą afektacją, zamiast wyrzucać krótko, jak każdy dźwięk nieartykołowany. Jeśli chodzi o wytrzymanie rytmu, możnaby to od biedy zachować na początku wiersza, ale wewnątrz niego należałoby bodaj zatrzymać ucho słuchacza na małej pauzeczce, a po niej wyrzucić krótkie: „ach!" Tak mi się zdaje i tak to odczuwam, mogę się jednak mylić.

M. Szukiewicz.

Z sali sądowej.

OSKARŻONY O NAPAD RABUNKOWY.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Cukrowi (lat 24) z Przegini, oskarżonemu o zbrodnię napadu rabunkowego, dokonanego w grudniu ub. roku na Janie Szwajdychu. Gdy Szwajdych o godz. 4 rano zdążał z Brodeł na stację w Krzeszowicach, podszedł do niego Cukier i towarzyszył mu w drodze. W pewnym momencie Cukier, korzystając z nieuwagi swego towarzysza, uderzył go z tyłu kilka razy obuchem w głowę. Gdy Szwajdych, ciężko ranny, runął na ziemię, zbrodniarz zabrał mu srebrny zegarek z łańcuszkiem, pugilares z 5 zł., oraz plecak z rzeczami. Szwajdycha odwieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził ciężkie obrażenia na głowie i wybicie 13 zębów. Cukier, po napadzie, udał się do swego domu, pieniądze dał żonie, zegarek szwagrowi, a siekierę rzucił na drodze.

Cukier jest nadto oskarżony o ciężkie pobicie swej żony, o planowane zamordowanie małżonków Batorych i o trzy drobniejsze kradzieże. Na wczorajszej rozprawie Cukier przyznał się do rabunku i kradzieży, natomiast wyparł się planowanego rzekomo morderstwa. Po przesłuchaniu Szwajdycha, który z płaczem opowiadał o napadzie na niego, obrońca z urzędu, sędzia Pelczar, postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego Cukra. Trybunał przychylił się do wniosku i rozprawę odroczył do dnia 6 października. Przewodniczył sędzia Waga, wotowali sędziowie: Świądrowski i Sośnicki, oskarżał prok. Michałowski.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—ooo—

Higjena mleka.

Kraków będzie zaopatrywany w zdrowe, pasteryzowane mleko. — Walka z bakterjami roznoszonemi za pośrednictwem nieczyszczonego mleka.

Mleko jest jednym z najważniejszych artykułów spożywczych. Niewielu zapewne wie, że wartość odżywcza jednego litra pełnego mleka równa się wartości odżywczej 4 jaj, jednego funta mięsa i jednego funta świeżych jarzyn, mleko jest więc przytem najtańszym środkiem odżywczym. Jakkolwiek jesteśmy krajem nawskróś rolniczym, mimo to konsumujemy znacznie mniej mleka, niż na zachodzie i tak jeden mieszkaniec konsumuje w Berlinie 0.30 l. mleka, w Paryżu 0.32 l., w Wiedniu 0.41 l., w Ameryce 0.50 l., w Krakowie zaś tylko 0.15 l.

Ale nietylko mała konsumcja mleka jest u nas uderzająca; smutniejszem jest to, że stoimy, zwłaszcza w Krakowie, **najniżej pod względem higjeny mleka.** W żadnem państwie kulturalnem nie jest dozwolona sprzedaż mleka i nabiału, tak jak u nas, na placach miejskich, pod gołem niebem, wśród pyłu i brudu miejskiego, gdzie jeszcze dobra służąca uważa sobie za obowiązek dla wypróbowania popłukać sobie usta mlekiem. Badania mleka wiejskiego wykazały, że zawiera one **w 1 m³ 23—80 miljonów bakteryj**, podczas gdy mleko z wielkich postepowo urządzonych mleczarni zawiera **tylko od 40—180.000 bakteryj w 1 m³.** A żadna władza nie jest w stanie skontrolować jakości mleka dostarczanego w małych ilościach przez tysiące wieśniaków do miasta. Rezultatem tego jest, **że przeważna ilość mleka jest fałszowana, a nadto nie da się już absolutnie ustrzec** takich wypadków, by wieśniak nie doniósł mleka do miasta, choć mu krowa lub rodzina chorują **na chorobę zakaźną.**

Poza tem bardzo smutnem jest, że około 80% bydła u nas jest zakażonego gruźlicą i z mlekiem wprowadza się tę zarazę do domu. Statystyka mogłaby tu dać przerażające cyfry, zwłaszcza co do śmiertelności dzieci z powodu złego mleka.

Jedynym środkiem zaradzenia złemu **jest zaopatrywanie mieszkańców w mleko przez odpowiednio urządzone mleczarnie, które mleko pasteryzują.** W Ameryce ustawowo nie wolno sprzedawać w miastach innego mleka, **jak tylko pasteryzowane,** w innych państwach kulturalnych zaprowadzono bez ustawy pasteryzację mleka tak, że np. **w Wiedniu 93% mleka konsumuje się w stanie pasteryzowanym.**

Z tego powodu z zadowoleniem powitać należy nowopowstałą w Krakowie instytucję pod firmą **Krakowska Centrala Mleczna,** która uczyniła zadość wszelkim technicznym wymogom i nie szczędząc kosztów **urządziła nowoczesną parową mleczarnię.**

Mleko dostarczane przez okoliczne dwory podlega **zaraz u wejścia do Centrali kontroli co do czystości, wysokości tłuszczu i jakości.** Następnie jest oczyszczone i **przechodzi na aparat pasteryzacyjny.** Pasteryzacja nie jest tem samem **co sterylizacja,** gdyż przy pierwszej mleko nie zmienia **smaku,** wszystkie ważne części składowe, między innemi **witaminy,** zostają nienaruszone, **a giną tylko** wszelkie bakterje.

Z pasteryzatora idzie mleko na chłodnię, gdzie **zostaje ochłodzone do niskiej temperatury,** a przez odpowiedni aparat nalewa się je **do baniek i flaszek.** Tak jak we wszystkich miastach europejskich **specjalne wozy rozwożą mleko po mieście.**

Mieliśmy sposobność obejrzeć lokale Krakowskiej Centrali Mlecznej i z prawdziwą satysfakcją przypatrywaliśmy się pracy i organizacji, **a podziwialiśmy czystość tak ważną i nieodzowną przy mleku.**

—o—

Wywóz bekonów i szynek do Anglji.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę przedsiębiorstw eksportujących do Anglji boczki wieprzowe i szynki, na nowe rozporządzenie rządu angielskiego, wchodzące w życie z dniem 1 października b. r.

Od tego terminu każda część bekona lub szynki wysyłana do Anglji, musi być zaopatrzona poświadczeniem urzędowem, że towar został kompletnie zaprawiony i odpowiednio nasolony.

Ze względu na wzmagający się wywóz bekonów do Anglji, leży w interesie naszych firm wywozowych, aby zastosowały się z całą ścisłością do nowych przepisów Wielkiej Brytanji.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, ul. Długa 1.

—o—

ROZPORZĄDZENIE M. S. WOJSK. O REFERENCJACH DLA DOSTAWCÓW.

Utartym zwyczajem poszczególne intendentury wojskowe wymagały od składających oferty dostawców załączania świadectw zasobności finansowej, wystawianych przez władze skarbowe. Władze te jednak w większości wypadków odmawiały wydawania świadectw takich z braku odpowiedniej kompetencji, a to narażało szereg dostawców na straty. Wobec interwencji przedstawicieli organizacji handlowych Ministerstwo Spraw Wojsk. zarządziło, by w przyszłości **intendentura zaniechała żądania wymienionych świadectw przy ogłaszaniu przetargów,** zalecając by w razie potrzeby stwierdzenia zdolności finansowej oferenta zwracano się o niezbędne informacje do Izb handlowo-przemysłowych, Banku Polskiego lub też do biur informacyjnych.

MŁYNY SĄ JUŻ ZAKŁADAMI PRZEMYSŁOWYMI O RUCHU CIĄGŁYM.

Po dłuższych staraniach Izb przemysłowo-handlowych, popartych przez inne organizacje gospodarcze, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uznało, że młyny należy wciągnąć do spisu zakładów przemysłowych o ruchu ciągłym i wydało odpowiednie w tym kierunku zarządzenie. Zmiana ta ma to praktyczne znaczenie, że młyny będą mogły pracować na 3 zmiany, bez uprzedniego zezwolenia odpowiednich władz.

—o—

Zastój w walutach i akcjach.

Dolar efektywny w obrotach międzybankowych 8.98—8.99 i pół zł., czeki 9.02—9.04 zł.; Bank Polski niezmieniony. W Warszawie efekt. 8.98—8.99 zł., czeki 9.01 i pół zł., we Lwowie efektywne 8.98 i pół do 8.99 i pół zł., czeki 9.02—9.03 zł., w Katowicach efektywne 9 zł., czeki 9.02—9.03 zł. Obroty bardzo małe, tendencja utrzymana.

Na giełdzie akcyjnej całkowita stagnacja, obroty minimalne, tendencja zniżkowa, tranzakcje nieliczne; specjalnie zniżkowe Górka, a na pogiełdziu Jaworzno. Wymieniano tylko Zieleniewskiego po 12.75 zł. i Chodorów po 101.50 zł.; ten ostatni przy silnym popycie bez oddawców.

Notowano: Żelazo 36 gr., Górka 16 zł., Nafta 40 gr., Elektrownia 24 gr., Jaworzno 13.50 zł., Lokomotywy 1.56 zł.

—oOo—

Kradzież Golf-Stromu.

39 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Rozległ się jasny dźwięk rozbitego szkła, poczem Don Agostino wybuchnął głośnym śmiechem.

Przed przerażonemi oczyma Girola drobne ziarenka rozsypały się po podłodze: straszliwa substancja, którą wynalazł, której niezawodne działanie niejednokrotnie stwierdził, leżała teraz na ziemi niewinna i nieszkodliwa. — Chemik znieruchomiał w osłupieniu — „Pan" śmiał się ciągle:

— Mój poczciwy Girolu! Oprzytomnij i uspokój się. Czyż mogłem zostawić w twoich rękach — w rękach starego dziecka — broń tak niebezpieczną? Na szczęście wiedziałem o jej istnieniu. Zapominasz poczciwy „Ojcze Weglarzu", że „Pan" widzi tu wszystko i wie o wszystkiem.

Śmiech dzikiego władcy stał się jeszcze mniejszy i okrutniejszy. Po chwili ciągnął dalej:

— Skorzystałem z pańskiej nieobecności i zamieniłem flakony. Mogę sobie powinszować pomysłowości. W przeciwnym bowiem razie narobiłby pan tu niemało za... jak się zdaje?

... do roli dumnego ... Don Agostino ... na tron ... tonem:

... Wszyscy do ... cesarzową ... ja zapro... ko-

rona... Niech straż zabierze tych ludzi i chłopca. Przyłączcie do nich białego czarownika. Oddaję wam go kapłani! Niech zapłoną światła u ołtarzy! A ty, Cohuatl, spiesz do świętego dzieła: czekają cię bogowie sprawiedliwi, bogowie Meksyku! Idź i złóż na ich kamiennych wargach drgające serca, które jeszcze w tej chwili biją w tych przeklętych piersiach!...

III.

Cztery ołtarze, ustawione na wzniesieniach, do których wiodło po dziesięć stopni, tworzyły obszerne półkole. Każdy z nich składał się z podłużnej płyty z czarnego kamienia, nad którą ustawiono posągi bóstw, wysokich na sześć metrów, wspartych plecami o ściany. Cztery potwory o twarzach okrutnych i zwierzęcych wyobrażały cztery bóstwa, czczone w starożytnym Meksyku: bóstwo Wody, Wojny, Powietrza i Ziemi. Posągi te miały potężne torsy, krótkie członki, grube ręce, twarze ponure, pociągnięte jaskrawemi barwami, wargi odęte, ukazujące ostre zęby.

Pośrodku tego półkola widniał duży stół z zielonego kamienia.

Przyćmione światła rzucały niepewne blaski na posągi, tworzące w ogromnej sali złowrogi półmrok.

Naprzeciw czterech ołtarzy wznosiły się dwa trony ustawione tuż koło siebie, przybrane jaskrawą materją.

Po sali kręciło się kilku niewolników i kapłanów niższego rzędu, kończąc pospiesznie ostatnie przygotowania do uroczystości. U wrót czuwały nieruchome straże.

U stóp każdego z ołtarzy na czarnej płycie tworzącej cokół spoczywało bezwładne ciało ludzkie. Madee leżał u stóp pierwszego bożyszcza, Bouillet i Péroz we dwóch u drugiego, Joubère i Jacek u trzeciego. Girol spoczywał na trzeciej płycie, a Robert znajdował się pośrodku na czwartej.

Ofiary te oczekiwały nadejścia katów.

Marynarze walczyli z początku i szarpali się w więzach, ale kilka razów zadanych tylcami lanc przekonało ich o niedorzeczności oporu. To też obecnie leżeli nieruchomo, pogrążeni w głuchem odrętwieniu. Tak mijały godziny. Dwukrotnie zbliżał się do nich jeden z kapłanów, by sprawdzić więzy, i oddalał się zadowolony z wyniku oględzin.

Powoli zupełna cisza zapanowała w opustoszałej sali.

Wówczas Jacek podniósł głowę, sprawdził, czy nikt nań nie patrzy, a następnie usiadł, rozprostywując zdrętwiałe ramiona. Po chwili zsunął się z cokołu i szepnął do Joubère'a:

— Ja już jestem gotów, — a ty?

— Ja także — odparł Joubère tym samym tonem.

Od godziny obaj przyjaciele pracowali nad uwolnieniem się z więzów, trąc je zapalczywie o ostry kant wielkiego palca kamiennego bóstwa, u stóp którego leżeli.

— A zatem — szepnął malarz — czyś znalazł sprężynkę?

— Tak, działa doskonale przy nacisku. Widać często się nią posługują. Tylko cicho, by nie zwrócić uwagi straży, stojącej za drzwiami.

Joubère wsunął rękę między dwie stopy posągu. Równocześnie rozległ się lekki zgrzyt i oficer szepnął:

— Ja wchodzę pierwszy poomacku.

Położył się na brzuchu i począł pełzać. Dwaj przyjaciele znalazłszy się u stóp ołtarzy wytężyli myśl w kierunku uzyskania wolności. Obaj tarli co sił swe więzy o kant kamienia.

Zauważyli małą płytkę, leżącą między stopami bóstwa, którą można było rozsunąć przy pomocy tajnej sprężyny. Domyślili się, że wiedzie ona do kryjówki, wykutej w skale poza statuą — postanowili tam się ukryć i obmyśleć dalszy sposób postępowania.

Joubère wsunąwszy się w głąb pieczary, wydał lekki okrzyk zdumienia. Ujrzał przed sobą dość dużą przestrzeń wolną i korytarz prowadzący... Dokąd? To trzeba zbadać przedewszystkiem! Obaj przyjaciele ściągnęli pospiesznie ubrania i wypchawszy je jako tako trochą morszczyzny znalezionej w podziemiu, ułożyli je na cokole, by naśladowały w mroku ich ciała. Następnie obaj wślizgnęli się do podziemia.

— Ależ to głęboka dziura! — szepnął Jacek.

— Zasuń płytę za sobą! — odparł Joubère.

Malarz spełnił zlecenie i krzyknął ze zdziwienia, w tej chwili bowiem z lamp zawieszonych u sufitu trysnął strumień olśniewającego światła. Joubère z ręką na wyłączniku lampy elektrycznej uśmiechał się wesoło.

— Co to znowu znaczy? — zapytał Jacek.

— Zdaje mi się — rzekł oficer — że jesteśmy w tajemnem sanktuarjum naszego poczciwego Cohuatla. Nie rozumiesz? To przecie proste.

Joubère wskazał malarzowi tablicę rozdzielczą pełną dużych stopek elektrycznych, wyłączników, drutów i kolorowych żarówek.

— To podziemie obiega półkolem posągi bóstw — mówił komendant dalej — i pozwala Cohuatlowi podniecać gorliwość wiernych za pomocą pewnych sztuczek świetlnych i głosowych... Sądzę, że dawne świątynie i rezydencje wieszczbiarzy musiały posiadać podobne aparaty. Poomacku dotknąłem jednej z tych żarówek i natychmiast domyśliłem się wszystkiego. Zapaliłem światło, gdy tylko zamknąłeś płytę...

Obaj przyjaciele pospiesznie rozejrzeli się w tej kryjówce, w której kapłani posługiwali się wynalazkami współczesnej wiedzy dla tem lepszego tumanienia sfanatyzowanego tłumu. Przekonali się także, że posągi były wewnątrz wydrążone tak, iż kapłan mógł wsunął się do wnętrza i stamtąd kierować zjawiskami, które Aztekowie uważali za nadprzyrodzone. Joubère, jako znawca, obejrzał dokładnie aparaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

... „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.